1

Wyca Stanisław, strzelec rez. rok ur. [illegible], żonaty.

REFERAT HISTORYCZNY

8659

Dobrowoli dostałem się 19. [illegible] Tomaszu.
Tam mię rozbroili i wywieźli na tereny Rosji do obozu jeńców w Wołoczyskach, gdzie znajdowało się tam około 24 tys. polskich żołnierzy i oficerów. Warunki życia były wprost nieznośne. Wody nie było wcale. Jedzenia dawali raz dziennie: pół litra zupy i 200 gram chleba. Ale były i takie dni że i przez trzy dni nic nie dali. W obozie tym były dwie duże obory, do których nawieźli na mieszkanie słomy i zostały przeznaczone dla nas na mieszkanie. Jednakże wszyscy spać tam się nie pomieścili i połowa z nas spała na podwórzu na czystej ziemi pod gołem niebem. Po paru dniach rozpowszechniła się jakaś choroba na którą kilku polaków zmarło. Oficerowie, lekarze nasi zaczęli robić starania, aby zapobiec tej chorobie, lecz N.K.W.D. wszystkich oficerów zaraz wysłali w niewiadomem kierunku. Po 10 dniowym pobycie w tym obozie, zostałem przywieziony do Nowograd-Wołyński. Tam już były nieco możliwsze warunki co do jedzenia i mieszkania. Byliśmy tu 4-ry tyg. i wysłali nas do przymusowych robót miasteczka Marganiec w okolicy Zaporoża. Zaraz pierwszego dnia po przybyciu zaprowadzili nas do pracy t. zw. szachty. Były to kopalnie rudy żelaznej. Praca była b. ciężka i niebezpieczna. Pracowaliśmy tam przez trzy miesiące. Gdy wreszcie doszło nam do wiadomości, że Armia Polska walczy w Francji a rudę tę wysyłali Niemcy, rozpoczęliśmy strajkowanie. Rozpoczęli używać wszelkich sposobów, aby zmusić nas do pracy.

N. p. głodówką, biciem, zamykaniem do karcy, rozstrzelaniem, więzieniem, Wybiciem, budzeniem w nocy i prowadzaniem do N.K.W.D. na badanie. Jedzenia przez cały czas przez który nie pracowaliśmy t.j. 5 miesięcy dawali nam dziennie talerz zupy z owsa i 300 gram chleba. Lecz niczem do pracy nie zmusili.

Z końcem maja 1940 r. wywieźli nas do robót przymusowych w Pajgi Siewiern. Tam już nie było możliwie żyć. Jedzenie dawali, że w Polsce nigdy tym nie wierzył, że w takim życiu można robić i żyć. W tych obozach byli przeważnie Polscy jeńcy, a w niektórych obozach mieszali z tych swych więźniów. Naczelstwo w tych obozach składało się również z ich więźniów, którzy mieli po 15 lat więzienia. Pracowaliśmy przy budowie kolei. Praca była bardzo ciężka. Pracowaliśmy w lecie po 12 godz. dziennie, a czasem i do 16 godz. Spaliśmy w barakach na gołych deskach. Szczurów, pluskiew, wszów i komarów [illegible]. Pomoc lekarska była bardzo marna, bo lekarze byli ich zakluczeni, jak szewc, buchalter, zwykły robotnik, którzy okazali się dobrą pracą. Po też tysiące naszych kolegów się tam na cmentarzach pozostało. Znęcanie się ze strony tego naczelstwa było wprost niemożliwe.

W lipcu 1941 roku przywieźli nas obozu jeńców Wiaźniki Woj. Iwanów, a z końcem sierpnia tego roku zostałem zwolniony w wstąpiłem w tym obozie do Armii Polskiej